Nr. 524. We Lwowie poniedziałek dnia 10 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" Lwów, plac Marjacki 1. 4.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

Vaterland proponuje odroczenie izby poselskiej i zwołanie konferencji ugodowej. Pismo to wyraża też przekonanie, że należałoby Czechom przyznać wewnętrzny język urzędowy czeski.

Politik praska pisze w artykule o sytuacji, że sprawa stanęła dziś na ostrzu miecza. Rząd ma jeszcze tylko kilka tygodni czasu do załatwienia dwu najważniejszych ustaw, t. j. ustawy wojskowej i prowizorjum budżetowego, tymczasem porządek dzienny zasypało 44 nagłych wniosków, które wnieśli Czesi, aby ich nie zaskoczono naglącym wnioskiem o prowizorjum budżetowem. Ważniejszym jednak jest projekt ustawy wojskowej, bo do tego projektu i korona przywiązuje największą wagę. *Politik* kończy oświadczeniem, że Czesi baczną uwagę zwracają na wszystko i niczem nie dadzą się zaskoczyć.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Wiedeń 10 listopada. Klub konserwatywnej wielkiej własności uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu, iż nikt z klubu nie będzie zabierał głosu w dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów parlamencie.

Z Koła polskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 10 listopada. Dziś o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym obrady nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekruta.

Wiedeń 10 listopada. *Fremdenblatt* donosi: Na zaproszenie prezydenta ministrów dra Koerbera przybyli do niego w sobotę popołudniu: Prezydjum Koła polskiego, mianowicie Jaworski i Dzieduszycki, oraz członkowie parlamentarnej komisji Wodzicki, ks. Pastor, Stwiertnia i Czaykowski. Dawid Abrahamowicz nie mógł z powodu słabości wziąć udziału w konferencji. Rozmowa trwała 3 godziny. Polscy posłowie podali do wiadomości prezesa gabinetu życzenia, wyrażone na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego. Dotyczą one przedewszystkiem finansowej pomocy dla galicyjskich miast, wdrożenia akcji na korzyść rolnictwa, jakoteż różnych kwestyj kolejowych. Prezydent ministrów przyjął te życzenia do wiadomości. Następnie rozwinęła się swobodna pogadanka o sytuacji politycznej.

Sprawa Morskiego Oka w sejmie węgierskim.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt 9 listopada. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego, poruszyli deputowani Visontai i Nessi kwestję zajść nad Morskiem Okiem. Dep. Visontai zaznacza, że tak prasa półurzędowa, jak i sam szef gabinetu Szell uznali, że jest obowiązkiem Węgier baczyć, aby powaga Węgier i ich posiadanie było strzeżone na spornym obszarze, dopóki nie nastąpi wykonanie wyroku sądu rozjemczego, a sporny obszar nie zostanie formalnie oddany Galicji. W dziennikach pojawiły się doniesienia o skandalicznych zajściach na obszarze spornym; wystąpiły tam na widownię uzbrojone bandy i można nabrać przekonania, że panuje tam prawo pięści. W Austrji, w parlamencie poruszono tę sprawę wczoraj; z tych powodów prosi mowca szefa gabinetu, ażeby uspokoił opinję publiczną.

Dep. Nessi ubolewa, że wiceżupan komitatu spiskiego odmówił właścicielowi obszaru spornego interwencji żandarmerji.

Po przemowach obu tych posłów zabrał głos szef gabinetu p. Szell. Mowca odpiera najpierw twierdzenie, mowców, jakoby powaga i władza państwa nie doznawały dostatecznej ochrony i przypomina, że uregulowanie sporu na podstawie ustaw oddano sądowi rozjemczemu, którego wyrok musi być uszanowany. Co się tyczy wieści o zajściach dni ostatnich na obszarze spornym, należy przyznać, że doniesienia dzienników są nieco przesadne i stronniczo zabarwione; nie zasługują więc na obsolutną wiarę.

W dalszym ciągu swych wywodów stwierdza p. Szell, że rzeczywiście na spornem terytorjum trwają niepokoje i toczy się akcja przeciwko i za utrzymaniem *status quo*, jednakże należy czekać autentyczne potwierdzenie doniesień. Źródłem tych niepokojów nie są czynności władz, lecz akcja osób prywatnych.

Stanowisko prezydenta ministrów jest następujące: Wyrok sądu rozjemczego rozstrzygnął o sporze granicznym obu państw a nie dwu właścicieli dóbr; wyrok ten jest bezwzględnie prawomocny, a prawomocność ta nie może być w żaden sposób kwestjonowaną.

Co się inartykulowania wyroku, to prawdopodobnie zdecyduje się wyrok sądu rozjemczego, który jest prawomocny i nie może być poddany ani rewizji, ani krytyce, z tego powodu przedłożyć izbie jako ustawa do inartykułowania, ponieważ ustanawia on nową granicę kraju. Następnie po porozumieniu się obu rządów odbędzie się w autoryzowanej formie i z ustawową precyzją wykonanie wyroku i sporny obszar zostanie oddany Galicji. W tej mierze porozumieją się oba rządy i oznaczą termin wykonania wyroku. Aż do tego czasu rząd czuwać będzie nad spokojem i porządkiem na dotyczącym obszarze w porozumieniu z rządem austrjackim.

Mowę tę nagrodzono oklaskami, poczem izba przeszła do porządku dziennego tj. do dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Wybory do sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.

W Austrji dolnej.

Korneuburg 10 listopada. Przy sobotnim wyborze ściślejszym do sejmu dolno-austrjackiego wybrany został 820 głosami dotychczasowy poseł dr. Kolisko, z niemieckiej partji ludowej. Kontrkandydat jego ze stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego otrzymał 689 głosów.

Na Śląsku.

Opawa 10 listopada. Przy sobotnim wyborze do sejmu śląskiego z większej własności wybrani zostali: hr. Henryk Larisch, Zdenko Sedlnitzky, Robert Gayer, Gwido i Emil Gromanowie, hr. Hanusz Larisch, Ernest Sedlnitzky i br. Spens.

W Salcburgu.

Salcburg 10 listopada. Z izby handlowej, w miejsce Zoelera, który mandatu nie przyjął, wybrano do sejmu kandydata niemiecko-postępowego, Bibla.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Koła polskiego w Berlinie.

Poznań 10 listopada. Koło polskie w parlamencie niemieckim ogłosiło następującą, przez swego sekretarza posła Głębockiego podpisaną, odezwę do publiczności polskiej: W imieniu i z upoważnienia Koła polskiego w parlamencie niemieckim, upraszam szanowną publiczność polską o nadesłanie jaknajspieszniejsze materjału tymczasem w następujących sprawach: a) w sprawie bojkotu wojskowego wobec polskich kupców i rzemieślników; b) w sprawie odebrania uprawnienia do 1-rocznej służby wojskowej; c) w sprawie traktowania w więzieniu redaktorów polskich, jako zwykłych zbrodniarzy; d) w sprawie przemieniania polskich imion i nazwisk w urzędzie stanu cywilnego.

Przedłożony materjał powinien być pewny i jasny, gdyż taki jedynie będzie przydatny.

Nominacja ks. Zwierowicza.

Poznań 10 listopada. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Z tego, że pozwolono pismom naszym (warszawskim) ogłosić w formie pogłosek, że złożony ze stolicy biskupiej w Wilnie ks. Zwierowicz zostanie biskupem sandomierskim, w miejsce zmarłego niedawno ks. biskupa Sotkiewicza, wnioskują, iż nominacja ta i powołanie ks. Zwierowicza widocznie jest rzeczą postanowioną. Dotychczas w prasie naszej o ks. Zwierowiczu ani słowem nie było wolno wspomnieć. Dowodzi to niezawodnie, że te pogłoski są prawdziwe.

Dola redaktorów polskich.

Bytom 10 listopada. Tutejsza izba karna skazała 2 redaktorów *Górnoślązaka* za obrazę niemieckiego towarzystwa młodzieży na 6 miesięcy, a za obrazę pewnego proboszcza niemieckiego na 3 miesiące więzienia.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji.

Londyn 10 listopada. Cesarz Wilhelm przybył w sobotę rano na statku „Hohenzollern" do Dovre, poczem wylądował i udał się do Shorncliff.

Car w Rzymie.

Medjolan 10 listopada *Corriere della Sera* dowiaduje się z Rzymu, że ubiegłej środy papież przyjmował na dłuższem posłuchaniu rosyjskiego radcę stanu Szemeretjewa, który zapowiedział Ojcu św. wizytę cara Mikołaja w najbliższym czasie i omawiał bliższe szczegóły przyjęcia.

Niepokoje wśród armji portugalskiej.

Madryt 10 listopada. *Imparcial* donosi w artykule, napisanym na podstawie wiadomości z Lizbony: Portugalska armja jest niezadowolona ze sposobu prowadzenia spraw publicznych. Kilku najwybitniejszych oficerów postanowiło w imię dobra publicznego wywołać demonstracje we wojsku, celem sprowadzenia poprawy stosunków. Minister wojny poczynił kroki w celu przeszkodzenia demonstracji armji, ale środki te nie wystarczą. Do akcji demonstrowania miało się przyłączyć 3 generałów w Lizbonie.

Strejki we Francji.

St. Etienne 10 listopada. Na sobotnim wiecu górników uchwalono nie przyjąć wyroku sądu rozjemczego.

Carmaux 10 listopada. Komitet strejkowy zwrócił się do strejkujących górniówni-

ków w dep. Pas de Calais i Nord z wezwaniem, aby wyrok sądu rozjemczego przyjęli choćby się nie zgadzał z ich zapatrywaniami, ponieważ odrzucenie wyroku sprzeciwiałoby się zasadom sądu rozjemczego.

Valenciennes 10 listopada. Położenie jest tu bardzo poważne. Górnicy polecili swym delegatom wysłanym na kongres do Lens, aby obstawali przy dalszem trwaniu strejku.

Lens 10 listopada. Ubiegła noc w dystrykcie Pas de Calais była bardzo burzliwa.

Brouay 10 listopada. Przyszło tu do starcia między żandarmami, a strejkującymi. Czterech żołnierzy zostało ranionych. Żołnierze strzelali w powietrze i nie ranili żadnego ze strejkujących.

Napad bandy rabusiów chińskich.

Petersburg 10 listopada. *Ruskij Inwalid* donosi, że na miasto Bodune, położone na południowy wschód od Charbina napadła banda chińskich rabusiów, złożona z 700 przeszło ludzi. Policja chińska nie stawiła rabusiom oporu, którzy pojmali gubernatora i podpalili wiele domów. Dopiero w połowie października dowiedział się o tym napadzie komendant 2go korpusu syberyjskiego i wysłał do Bodune oddział wojska z dwoma działami. Wojsko rozpoczęło ogień, zajęło miasto, uwolniło z więzienia gubernatora, a rabusiów wzięło do niewoli. Dowódca ich został stracony. Ponieważ napad ten był dowodem zupełnej bezczynności chińskiego zarządu, przeto gen. Stackelberg pozostawił w mieście 2 kompanje piechoty i inne oddziały wojska, które pozostaną tam dopóty, póki nie nastąpi spokój.

Rozruchy w Chinach.

Pekin 10 listopada. Biuro Reutera donosi, że w okręgu Kaoui, w południowo-zachodniej części prowincji Czili wybuchły rozruchy. Powstańcy sprzeciwiają się płaceniu odszkodowania wojennego mocarstwom. — Wysłano wojsko.

Pożar teatru.

Rewel 10 listopada. W tutejszym teatrze miejskim wybuchł w nocy pożar. Teatr spalił się doszczętnie; spłonęły także rekwizyta teatralne i wszystkie przyrządy. Z ludzi nie zginął nikt. Teatr ten, zbudowany w r. 1860, właśnie w bieżącym roku świeżo dokładnie przebudowano i odnowiono. W widowni mieściło się 1000 osób.

Znowu defraudant.

Wrocław 8 listopada. Przy rewizji efektów w śląskim Bankvereinie okazało się, że długoletni kasjer zdefraudował kwotę przeszło 200.000 marek.

Wiedeń 10 listopada. W Hartenstein koło Krems zmarł Rudolf Freiberg, szef sekcyjny na pensji. Za gabinetu Badeniego sprawował on kierownictwo kancelarji prezydjalnej w prezydjum rady ministrów.

Poznań 10 listopada. Burmistrz wprowadził wczoraj urzędownie Niemca p. Colmanna na urząd bibljotekarza w bibljotece Raczyńskich.

Lipsk 10 listopada. Trybunał rzeszy skazał robotników włoskich, oskarżonych o zdradzanie tajemnic wojskowych na karę więzienia od 5 do 10 lat, a żonę jednego z nich za współudział w tej zbrodni na 9 miesięcy.

Madryt 10 listopada. Kilku ministrów zdecydowanych jest wywołać przesilenie gabinetowe.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa wyraziła Cyrylowi Elektorowiczowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej męskiej w Trembowli, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą pracę w zawodzie nauczycielskim i przyznała mu medal honorowy, ustanowiony z okazji jubileuszu rządów cesarza.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Wincentego Dyrcza, Klemensa Kl b ra, ks. Bazylego Dubickiego i Michała Horodyskiego zastępcami nauczycieli w gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Gerwazego Krukowskiego naucz. rel. rz. kat. w szkole wydz. ż. im. św. Anny we Lwowie; Bazylego Bieleckiego naucz. star. 5-kl. szk. w Chodorowie; Karolinę Lang naucz. ml. 4-kl. szk. ż. im. Hoffmanowej w Stanisławowie; Antoninę Rawską naucz. ml. 2-kl. szk. w Podkamieniu. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Konstancję Lisicką w Jezierzanach; Władysława Ruszczyckiego w Zalawiu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Marję Żelechowską z Pesla do Bukowa, Antoniego Czyżewskiego z Potoka Złotego do Uścieczka.

Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Prusy okręgu lwowskiego zamiejskiego bezprocentowej pożyczki w kwocie 800 kor. na budowę szkoły.

Filharmonja lwowska.

Przez cały ubiegły tydzień — z wyjątkiem jednej tylko środy — mieliśmy codziennie koncerty w Filharmonji, to też dzisiaj pośpieszam z sprawozdaniem z trzech ostatnich wieczorów.

W piątek odbył się koncert wyłącznie fortepianowy znakomitej pianistki Faanie Bloomfield-Zeisler, która już w ubiegły wtorek tak zaszczytnie dała się poznać tutejszej publiczności jako świetna interpretatorka kocertu a-mol Griega. W swoim własnym kocercie wykonała pani B. Z. olbrzymi program, a mianowicie „Andante F-dur" Beethovena, „Etiudy symfoniczne" Schumana i cały szereg utworów Chopina.

Możemy nie zgadzać się z panią Zeisler co do pojęcia niektórych warjacji w Etiudach symfonicznych, a przedewszystkiem w Mazurku Chopina, który odegrany został zbyt rytmicznie, bez uwzględnienia owego czarującego a nie dającego się bliżej określić *tempo rubato* Chopina, przepisanego specjalnie w tym mazurku, — możemy również zarzucić jej brak szerokości stylu i dramatyczności w takiem n. p. *Scherzo* Chopina, oraz brak sentymentu w jej Impromptu, a jednak przynać musimy i przyznajemy to z całą przyjemnością, że pani B.-Zeisler jest pianistką znakomitą, zupełnie pierwszorzędną. Posiada nietylko fenomenalną, nieomylną techniką, ale przedewszystkiem techniką piękną, bogatą w tonie i w kolorycie; z pedałem obchodzi się po mistrzowsku, a nadto obdarzona jest szalonym temperamentem. Z tem wszystkiem więc czyni grą swoją na słuchaczach olbrzymie wrażenie i porywa ich za sobą.

Zupełnie oryginalną okazała się pani Z. w pojęciu walca Ges dur Chopina, który wykonała zupełnie eterycznie i *pianissimo*, naśladując jakoby tabakierkę grającą. Eksperyment ten udał się jej tak dobrze, że musiała na pełne entuzjazmu żądanie publiczności, powtórzyć go po raz drugi.

Jakże słabym w porównaniu z tą świetną artystką wydał nam się pianista włoski p. Silvio Risegari, solista koncertu sobotniego. Wprawdzie natura obdarzyła go bardzo elastyczną, podatną do fortepianu ręką, a mistrz Leszetycki wyrobił w nim sporą technikę, lecz po za tem gra pana R. nie odznacza się niczem nadzwyczajnem, przeciwnie, nawet jest monotonną, nudną i niesympatyczną. Arcypiękną balladę as dur Chopina wykonał p. R. z takim brakiem poezji, a nawet lekceważeniem, że wywołał u większej części publiczności wprost głosy oburzenia.

Natomiast z wielkiem powodzeniem cieszył się w sobotę baryton p. Ulanowski, który śpiewał o wiele lepiej, aniżeli w ostatni czwartek. Pan U. posiada głos obszerny, lecz niezbyt dźwięczny i niezbyt czysty, wymowa jego pozostawia także wiele do życzenia, jednakże uchwycić można w śpiewie jego wiele szczerego sentymentu i rozpoznać prawdziwą muzykalność. Mianowicie piękną Sycyljanę Pergolesego wykonał p. Ulanowski bardzo sympatycznie i artystycznie.

Bohaterem sobotniego koncertu filharmonicznego był naturalnie Barcewicz, którego orkiestra powitała wielkim tuszem. Specjalnością Barcewicza jest olbrzymi, a przytem zupełnie czysty ton, pewność i swoboda techniki, szerokość stylu i muzykalność w pojęciu, oraz prawdziwie polskie zacięcie, mianowicie np. w mazurku Zarzyckiego. Jednakże wielkiego bogactwa i pomysłowości we frazowaniu nie mogłem się dopatrzyć, a raczej dosłuchać. Również dziwię się, jak mógł artysta tej miary co Barcewicz wybrać tak niesmaczną kompozycję, jak „Zefir" Hubacza, oraz tak przestarzałą jak Polonez Lauba.

Pomimo trzech solistów, których słyszeliśmy w sobotę, wystąpiła w niedzielnym koncercie popularnym nowa solistka, pani Marja Leval. Śpiewaczka ta miała głos cokolwiek zachrypnięty i widoczną tremę, pomimo to zrobiła bardzo sympatyczne wrażenie swoją muzykalnością, szczerością uczucia, oraz dość dobrze wyszkolonym głosem sopranowym.

Program tego koncertu był — jak na koncert popularny — dość poważny, a jednak publiczności zebrało się bardzo wiele. Jest to w rozwoju muzykalności we Lwowie fakt nader pocieszający.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 10 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie chemicznym (ul Długosza 6) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, dr. E. Piasecki: „Fizjologja ćwiczeń cielesnych" z obrazami świetlnymi). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, prof. dr. A Zipper: „Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki".

Teatr miejski: „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (10): Andrzeja z A. — Ludomira. — (28): Terentya m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 21.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0·5° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Przeniesieni: ks. Gliwa Sebastjan z Kamionki Strumiłowej do Śniatyna; ks. Jan Buk z Milatyna do Kamionki Strumiłowej; ks. Karol Krupiński z Tłustego do Milatyna. Jurysdykcję otrzymał ks Marceli Słupiński ze zgromadzenia księży misjonarzy w Witkowie. Ks. Wacław Golski, kapłan rzymski przyjęty do archidjecezji lwowskiej mianowany kooperatorem w Tłustem.

Djecezja przemyska ob. łać. Mianowani: ks. Karol Pawłowski, poddziekani przeworski i probosz w Urzejowicach, dziekanem przeworskim; ks. Piotr Wenc, proboszcz w Hussowie, poddziekanim przeworskim; ks. Józef Witkowski, poddziekani strzyżowski i proboszcz w Czudcu, dziekanem strzyżowskim w miejsce ks. kan. Franciszka Jabczyńskiego, który na własną prośbę zwolniony został od obowiązków dziekańskich; ks. Wojciech Wnęk, proboszcz w Lubli, poddziekanim strzyżowskim. Odznaczony Expositorio canonicali: ks. Piotr Wenc. Przeznaczony na posadę kooperatora ad personam do Laszek ks Klemens Kochmański, deficjent Prezentę na probostwo w Szerzynach, otrzymał ks. Michał Sidor, administrator tamtejszy; prezentę na probostwo w Woli rafałowskiej otrzymał ks. Michał Patia, administrator tamtejszy.

† **Sp Gustaw Reutt**, emerytowany inżynier Wydziału krajowego, zmarł w sobotę rano. Sp Reutt urodził się w Witebskiem, w pow. Lepelskim, w roku 1841, studja odbył na wydziale matem. fiz. uniwersytetu w Moskwie, poczem wyjechał do Mołdawji, gdzie uwięziony był w Galaczu. Stamtąd udał się do Włoch, w r. 1861 wstąpił do szkoły genueńskiej, założonej przez komitet rewolucyjny włoski wyjechał potem do Paryża, tam się poznał z Langiewiczem i gen. Czapskim i wysłany przez nich w 861 r. organizował powstania w Prusiech i Poznańskiem. Przed samym wybuchem powstania był w Krakowie, w dniu 22 stycznia, jako adjutant Langiewicza, był pod Wąchockiem, następnie na Św. Krzyskiej Górze i pod M lg sz ą. W końcu lutego, ranny w nogę pod Piaskową Skałą, opuścił szeregi powstańcze, leczył się początkowo w Krakowie, następnie w Paryżu. Odzyskawszy zdrowie, ukończył szkołę Montparnaską i szkołę wojskową w Metzu w r 1867.

W roku następnym przybył do Galicji i rozpoczął służbę jako inżynier powiatowy w Wieliczce, następnie wstąpił do służby krajowej, początkowo jako pomocnik inżyniera w Krakowie, od roku 1871 jako inżynier wydziału krajowego we Lwowie, gdzie ostatecznie został dyrektorem IV departamentu (drogowego) i w tym charakterze, z powodu złego stanu zdrowia, spensjonował się na własną prośbę.

Wydział Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863/4 i wydział Towarzystwa politechnicznego, zapraszają na pogrzeb ś. p. Reutta, który

odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 3-ciej, z domu przy ul. św. Mikołaja l. 5

Towarzystwo Szkoły ludowej. W sobotę w „Czytelni dla kobiet" odbyło się pod przewodnictwem p. Wechslerowej zebranie zarządów lwowskich Kół Towarzystwa Szkoły ludowej, przy udziale delegatów 13 Kół prowincjonalnych. Na wstępie uchwalono regulamin dla komisji Kół lwowskich, tworzącej od zeszłego roku rodzaj filji zarządu głównego, której celem jest nadzorowanie i regulowanie działalności Kół lwowskich. Następnie omówiono sprawozdanie z walnego zgromadzenia w Krakowie, poczem zwrócono się do zarządu głównego z prośbą, by następny zjazd odbył się we wschodniej Galicji. W imieniu komisji dla zmiany statutu złożył dr. Próchnicki sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji. Przy punkcie „wiece ludowe" większość zebranych oświadczyła się za zdaniem, by wiece takie urządzali członkowie Towarzystwa w charakterze osób prywatnych, gdyż urządzanie wieców nie leży według statutu w zakresie zadań Towarzystwa.

Z kolei dr. Adam zagaił dyskusję nad zadaniami Kół i nad programem działalności w najbliższej przyszłości. W dyskusji nad tym punktem omawiano przedewszystkiem sprawę czytelni ludowych i ich prowadzenia, wycieczek włościańskich do Krakowa i wykładów popularnych, kładąc nacisk na potrzebę bezpośredniego zbliżenia się do ludu. Zastanawiano się również nad sposobami jednania nowych członków Towarzystwa.

Na tem obrady zakończono.

Delegat ministra oświaty, radca sekcyjny p. Hampel, wysłany w sprawie zbadania skarg, podnoszących się na przepełnienie w politechnice lwowskiej, przybył, jak już donieśliśmy, do Lwowa i zwiedził w sobotę w towarzystwie rektora prof. Fiedlera i sekretarza p. Rosinkiewicza wszystkie ubikacje gmachu politechniki. Wyjaśnień udzielali mu profesorowie poszczególnych wydziałów, a p. Hampel skrętnie spisywał własne spostrzeżenia. Wczoraj był na audjencji u namiestnika i przedstawił mu swoje uwagi.

Dyrekcja ruskiego gimnazjum we Lwowie prowadzi śledztwo przeciw uczniom ruskim, którzy w dniu Zaduszek brali udział w demonstracjach przeciw młodzieży polskiej na cmentarzu łyczakowskim.

Wielki kiermasz, połączony z loterją fantową, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 16 bm., w pasażu Mikolasza. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Znaleziona beczka piwa. Żołnierze oddziału sanitarnego, egzecyrujący się na placu obok Majerówki, znaleźli w krzakach 25 litrową beczkę piwa i odnieśli ją na policję.

Także „honorowa afera". W trzeciorzędnej szynkowni Handwerkera, przy ulicy Kościuszki, zabawiali się wczoraj grą w bilard pan Emil I. djetarjusz i Józef N., zecer. W ciągu gry, obaj gracze pokłócili się ze sobą, rozeszli i usiedli przy osobnych stolikach W jakiś czas potem, p. N. czując się mocno przez p. I dotkniętym na honorze, posłał doń swojego kompana, Michała Knysza, czeladnika krawieckiego, z... wyzwaniem na pojedynek. Niestety, p I. odrzekł „sekundantowi", że z tak młodymi ludźmi, jak p. N, z zasady nigdy się nie pojedynkuje, która to odpowiedź, wyzywającego w taką wprawiła pasję że dobył noża, pchnął nim swojego adwersarza w głowę i uciekł z szynku Złowiono go jednak i odstawiono na policję, która oddała go do kozy U p. I stwierdzili lekarze stacji ratunkowej ranę ciętą po lewej stronie głowy w okolicy skroniowej.

Miły kaflarczyk. Fajwel Alles, czeladnik ślusarski, zatrzymał wczoraj wieczorem obok rampy kolejowej na Żółkiewskiem, dwóch złodziei ściganych z krzykiem przez jakąś okradzioną kobietę. Wtedy przystąpili doń dwaj młodzi jacyś ludzie i wezwali go do puszczenia złodziei, grożąc mu przebiciem. Powstało zbiegowisko, w ciągu którego złodzieje zbiegli, kiedy w chwilę zaś potem, Alles przechodził obok trafiki. przystąpił doń jeden z owych dwóch obrońców złodziei, 16-letni Józef Czernichowski, terminator kaflarski i pchnął go z tyłu w plecy ostrym kozikiem, raniąc ciężko.

Kradzież sreber. We dworze w Winniczkach pod Winnikami, skradziono na szkodę br Horocha. srebra stołowe, wartości 1200 koron, 2 koce i 4 poduszki. Kradzież popełniono w nocy z dnia 8 na 9 bm

Ślub z włościanką. Dziś rano o godz. 11 przed południem odbędzie się w Krakowie w kościele N P. Marji ślub p. Kazimierza Popiela, syna ś. p. Jana i Bronisławy z domu Langie — z p. Marją Susułówną z Bronowic Małych, rodzoną siostrą pań Tetmajerowej i Rydlowej.

W Tarnowie odbył się w sobotę ślub panny Wandy Dzikowskiej, córki tamtejszego fizyka powiatowego. ze znanym wynalazcą p Janem Szczepanikiem. Ślub dawał ks. Stopczyński ze Lwowa.

Wyrok za „jestem". Z Przemyśla piszą do *Naprzodu*: Tymi dniami odczytano w przemyskiem więzieniu wojskowym dwom rezerwistom wyrok za zgłoszenie się przy kontroli słowem „jestem". Wyrok brzmi: „Dnia 25 października 1902 roku rezerwista zasobowy Wasyl Fedacyński i rezerwista zasobowy Hnat Hafito, zostają zasądzeni, że dnia 11 października br. w Przemyślu, na rocznem zgromadzeniu kontrolnem dopuścili się zbrodni nieposłuszeństwa, ponieważ przy głoszonym rozkazie i wywoływaniu imiennem zamiast słowem „hier", zgłosili się słowem „jestem", czem dopuścili się zbrodni określonej w §§ 156, 99 i 127 wojsk. ust. kar., za co przy zaliczeniu bez ich winy przez 13 dni trwającego śledztwa, mają jeszcze odsiedzieć po 8 dni ścisłego garnizonowego aresztu, zaostrzonego dwurazowym postem i twardem łożem w ciągu kary".

Szkoła realna w Żywcu. Do Wiednia przybyła deputacja miasta Żywca z prośbą o założenie szkoły realnej w tem mieście. Minister dr. Piętak, u którego była deputacja, oświadczył, że szkoła realna utworzoną będzie w Żywcu w roku szkolnym 1904 5 i że już w budżecie na rok 1904 kwota taka będzie wstawiona w budżecie.

Za czerwono białą chorągiewkę. Z Poznania donoszą, że onegdaj wieczorem została tam aresztowana pani Jankowiak, mieszkająca na Chwaliszewie pod l. 73 za wywieszenie chorągwi czerwono-białej podczas obchodu wianków. Odprowadzono ją do więzienia, gdzie musiała przesiedzieć trzy dni.

Rzecz miała się tak: Podczas wianków 5-letni chłopiec pani Jankowiak, bawił się chorągiewką czerwono-białą i wyłożył ją po za okno, gdy wielki galar Warty przepływał. Policja uznała to za demonstrację i skazała panią Jankowiak na 80 marek kary lub trzy dni więzienia.

I te 3 dni musiała matka odsiedzieć w areszcie policyjnym za swego 5 letniego synka!

I jeszcze się Niemcy dziwią, że tak duch rośnie nawet w dzieciach polskich!

System pruski musi przegrać sprawę, skoro zabrał się do naszych Polek i wlecze je do więzienia. Nazwiska: Omańkowska, Piasecka, Jankowiak to z jednej strony znakomity środek do rozbudzenia ducha w najniższych warstwach społeczeństwa, a z drugiej strony wspaniałe dokumenty pruskiej „tolerancji" na początku 20 wieku!

Los redaktorów polskich na Śląsku. Sąd w Bytomiu skazał wczoraj redaktora *Górnoślązaka* Szendzielorza na pół roku więzienia za „obrazę" pastora Winklera w Szobiszowicach, który był przewodniczącym jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia, redaktora zaś tego pisma Jana Bednarskiego na 3 miesiące więzienia za „obrazę" proboszcza Abramskiego, wskutek tego, iż ten zwalczał tendencje *Górnoślązaka*.

Aresztowania Serbów. W uzupełnieniu telegramów pod tym tytułem w numerze sobotnim *Dziennika*, donoszą nam z Dubrownika: „Wczoraj w południe aresztowano tu kierownika tutejszej drukarni serbskiej Pasarica, pod zarzutem zdrady stanu. Wieczorem pojechał administrator drukarni Vacchetti, w towarzystwie profesora gimnazjalnego Vucetica i dwóch innych panów powozem ku granicy hercogowińskiej, aby o uwięzieniu Pasarica uwiadomić redaktora gazety serbskiej *Dubrovnik*, Antoniego abrisa, wracającego z Belgradu, z kongresu serbskich dziennikarzy. Na granicy zatrzymała powóz żandarmerja i odstawiła Vacchetti'ego, przy którym znaleziono pisma polityczne, do władzy politycznej, która go po przesłuchaniu wolno puściła. Fabrisa uwięziono o godzinie 11 w nocy, na stacji Gravosa. Był on prezydentem serbskiego kongresu prasy i w tym charakterze otrzymał odznaczenie od rządu serbskiego. Aresztowanie Fabrisa nastąpiło na polecenie wyższego sądu, wbrew uchwale dubrownickiej izby radnej. Uwięziony w tej samej sprawie w Wiedniu docent uniwersytetu Trojanowic, jest autorem poematu tu drukowanego w początkach października w organie czarnogórskiego pisma agitacyjnego *Srüj*. Poemat ten uległ konfiskacie. Naczelny redaktor *Srüj*, profesor Luko Zore, wychowawca księcia Piotra czarnogórskiego, bawi obecnie w Cetynji.

Sąd doraźny. Piszą z Kijowa, że w jednej z sąsiednich miejscowości zdarzył się straszliwy wypadek doraźnego wymiaru sprawiedliwości. Ludność wioski, rozgoryczona ustawicznemi kradzieżami koni, biła pięciu ludzi, schwytanych na gorącym uczynku, tak długo powrozami, aż ci skonali pod razami.

Piraci na morzu Czerwonem. Agencja Stefaniego donosi z Midi (Yemen): Włoski komendant Armone przybył tu z okrętami: „Piemonte", „Capera" i „Galileo". Na pokładzie znajdował się oprócz jednego cywilnego urzędnika Yemenu, także pułkownik z wojskami tureckimi, stojącemi pod jego komendą. Zaraz po jego przybyciu wysadził Arnone na żądanie władz miejscowych wojska z trzema armatami, aby przeszkodzić ucieczce piratów, zebranych prawie zupełnie. Włosi operowali na morzu pod komendą podpułkownika Camperio i musieli wytrzymać bardzo silny atak piratów. Na szczęście udało się im świetnie napad odeprzeć, przyczem rozbójnicy ponieśli ciężkie straty. Włosi stracili dwu majtków. Władze miejscowe zażądały następnie pięciodniowego terminu do wydania piratów. Komendat był gotów udzielić tego terminu, pod warunkiem jednak, aby rozbójnicy, którzy się schronili w niedostępne miejsca, złożyli 15.000 franków dla rodzin poległych, jako odszkodowanie. Ponieważ tego warunku nie przyjęto, widział się komendant zniewolonym do bombardowania miejscowości. Po tym argumencie warunki zostały przyjęte.

Proces teatralny. Świat aktorski w Paryżu żywo zajmuje się procesem państwa Rigaud Lahens z dyrektorem teatru panem Brunet. Pani Rigaud jest śpiewaczką i kobietą zamężną. Z zezwoleniem swego męża podpisała kontrakt z panem Brunet, jako śpiewaczka, na cały sezon operowy. Tymczasem p Brunet uczuł antypatję do męża pani Rigaud i nie dał mu wstępu wolnego do sali widzów. Pan Rigaud kupił sobie kilkakrotnie bilet, co do pasji przyprowadzało dyrektora. Nie mogąc inaczej dokuczyć panu Rigaud, zakazał mu wstępu do garderoby żony. Tu już przebrała się miara. Pan Rigaud cofnął zezwolenie, dane żonie na występowanie w teatrze p. Bruneta. Naturalnie wynikł proces, który ciągnie się od dawna, wzbudzając polemikę pomiędzy dziennikarzami Jedni twierdzą, że garderoba artystki jest jej chwilowym lokalem, inni zaś dowodzą, że garderoby aktorskie, to własność dyrekcji.

Z kraju.

Limanowa. (*Niezwykły zbrodniarz*). Dwudziestoletni parobek, Jakób Kubowicz ze Skrzydlnej (powiat Limanowa), będąc już cztery razy karany za zbrodnię kradzieży i oddany pod dozór policyjny, odsiadywał w więzieniu sądu obwodowego w Nowym Sączu karę 8 miesięcznego ciężkiego więzienia. Śmiały rzezimieszek zdołał jednak uciec tu z więzienia dnia 7 września b. r. i mimo listów gończych, rozesłanych za nim, nie zdołano go ująć. Młody zbrodniarz ukrywał się w lasach i utrzymywał się z rabunków i kradzieży.

Dnia 29 października b. r. Kubowicz dotarł do chaty wyrobnika Józefa Smotera w Grabiu pod Bochnią i zaprzyjaźnił się z nim. Po kilku dniach pobytu, zaczął namawiać Smotera, aby się z nim udał na robotę do Gromnika pod Tuchowem, gdzie „płacą w lesie robotnikom 3 korony dziennie" i aby ze sobą wziął na drogę pieniądze. Smoter nie przeczuwając podstępu, udał się z Kubowiczem w drogę dnia 31 października b. r. rano, zabrawszy z sobą tylko kilka koron i zostawiwszy żonie resztę dwadzieścia kilka koron.

W drodze wstępował Kubowicz ze Smoterem do każdej karczmy i wszędzie częstował go wódką.

Dobrze już napitego Smotera zaprowadził Kubowicz w Jurkowie koło Czchowa pod most i tam go zamordował, podrzynając mu wkońcu gardło brzytwą, którą zbrodniarz skradł klucznikowi więziennemu, Jędrzejowi Kojdorowi w Nowym Sączu. Po dokonaniu tego morderstwa w dniu 31 października b. r., o godzinie 2 po południu, Kubowicz okradł zamordowanego z gotówki kilku koron i uciekł, ukrywając się dalej w lasach; w nocy zaś z 1 na 2 b. m. wrócił do Grabia, gdzie mieszkała żona zamordowanego Marjanna Smoter, a wkradłszy się przez strzechę i strych do wnętrza chaty, wykradł jej z zamkniętej skrzyni gotówkę 23 kor. 4 hal. i dwa kawałki płótna, a spieniężywszy płótno, uciekł napowrót do lasu.

Po znalezieniu zwłok zamordowanego Smotera, urządziły wszystkie posterunki żandarmerji obławę na mordercę i w dniu 4 b. m. udało się żandarmowi Michałowi Pekarowi z Okojczyca, na granicy między Rupniowem a wsią Piekiełkiem przy Tymbarku, w powiecie limanowskim, przychwycić Kubowicza.

Morderca Kubowicz w czasie ucieczki popełnił

świeżych 6 zbrodni, o których różne posterunki żandarmerji uczyniły doniesienia do prokuratorji państwa w Nowym Sączu.

Sokal. (*W obronie prawdy*). Nieznany nam korespondent umieścił w 29 numerze *Szkolnictwa*, z dnia 15 października b. r., artykuł, w którym w celu odebrania czci i powagi, jakiemi się cieszy u podwładnego nauczycielstwa inspektor okręgowy p. Juljan Liskowicz, zamieścił, obok różnych wstrętnych fałszów i to, „że wielu nauczycieli nie otrzymuje wynagrodzenia za naukę nadobowiązkową, pomimo, że kwity odchodzą do urzędu podatkowego".

Zebrane nauczycielstwo, w liczbie 85, wyraziło przez delegatów p. Liskowiczowi, jako swemu najzacniejszemu przełożonemu, swoje współczucie, oświadczając, że między zebranymi nie ma ani jednego, którýby asygnowanej mu remuneracji nie otrzymał. W dalszym ciągu bardzo przyjemnie uderzyło zebranych oświadczenie p. Guza, w którego realności mieszka p. Liskowicz, że czynsz nietylko należny, ale już naprzód w kwocie 1200 koron jeszcze przed pół rokiem pobrał.

Tak licznie zebrane nauczycielstwo z całego rozległego powiatu, w porze najgorszych dróg, jest najlepszym dowodem szczerej sympatji, jaką się cieszy u podwładnych p. Juljan Liskowicz. (Następuje 84 podpisów nauczycieli nauczycielek.

Izba sądowa.

Stanisławów 6 listopada.

(O wymuszenie).

Do jakiego upadku moralnego może dojść człowiek wykolejony za młodu, ilustrację tego mogła dostarczyć onegdajsza rozprawa karna przeciwko niejakiemu Otmarowi Victoriniemu, zamieszkałemu w Stanisławowie, człowiekowi 56-letniemu, dawniejszemu wojskowemu, dzisiaj bez zajęcia żadnego, na dalekiem przedmieściu żyjącemu.

Ów Victorini znalazł się po wojnie pruskiej, ranny, w szpitalu wojskowym w Wiedniu, gdzie zapoznał się z Wiktorem Jaworskim, także tam leżącym. Victorini służył jako podporucznik 39 pp. w Debreczynie, Jaworski zaś był podporucznikiem przy 4 p. kirasjerów. Obaj liczyli po 20 lat, życie uśmiechało się im. Polubieli się i pokochali. Jaworski przyjął nawet Victoriniego wraz z jego służącym po wyjściu ze szpitala do swojego mieszkania. Wkrótce Jaworski z Wiednia wyjechał, Victorini zaś tam pozostał, jak się zaś sprawował, dowodzi fakt, że w r. 1868 skazany został przez sąd wojskowy za sfałszowanie weksla na cztery i pół lat ciężkiego więzienia.

P. Jaworski stracił z oczu Victoriniego zupełnie, spotkał go dopiero przypadkiem w roku 1877 w prywatnej służbie w Kańczudze. Victorini nie poznał go nawet widocznie, bo przyjął od niego napiwek. Do r. 1890 p. Jaworski nic o towarzyszu lat młodzieńczych nie słyszał, aż dnia 1 czerwca tego roku otrzymał od niego list z żądaniem 250 zł. jako kompensatę jakiejś wrzekomej wierzytelności w kwocie 1000 zł. P. Jaworski w odpowiedzi na to pismo zagroził Victoriniemu doniesieniem karnem, Victorini zaś cofnął swoje żądanie i prosił natomiast o wsparcie, którego mu też p. Jaworski udzielił. Od tego czasu zarzucał Victorini stale p. Jaworskiego prośbami o zapomogi z dobrym skutkiem; kiedy jednak dobroci jego zaczął nadużywać, odpisał mu, że dalej wspomagać go nie myśli. Przez jakiś czas miał p. Jaworski, który tymczasem awansował na pułkownika, spokój, w r. 1902 jednak rozpoczął Victorini pułkownika zarzucać prośbami i groźbami na nowo, zarzucając mu, że w r. 1866, kiedy razem mieszkali we Wiedniu miał go p. Jaworski okraść, czego świadkiem miał być służący jego, Węgier Görgely.

Pułkownik nie chcąc dalej korespondować z Victorinim, oddał sprawę adwokatowi drowi Ostermanowi a ten zacytowawszy Victoriniego przedstawił mu następstwa jego postępowania, gdyby się pułkownik Jaworski chciał zwrócić na drogę sądową.

Wśród płaczu podpisał Victorini w kancelarji dra Ostermana oświadczenie, że zarzuty czynione Jaworskiemu są bezpodstawne i tylko celem zysku zmyślone.

Mimo to Victorini widocznie namyślał się inaczej; bo wkrótce potem zagroził pułk. Jaworskiemu doniesieniem do cesarza, gdyby mu 1000 zł. ryczałtowo na zaspokojenie jego pretensyj nie przysłał.

Pułk. Jaworski oddał sprawę prokuratorji państwa w Stanisławowie, która zarządziła uwięzienie Victoriniego pod zarzutem zbrodni z § 98 l. b. u. k.

Do oskarżenia o zbrodnię wymuszenia dołączyła prokuratorja jeszcze oskarżenie o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez Victoriniego w ten sposób, że tytułem uwolnienia od wojska pewnego popisowego, wyłudził od ojca jego, wieśniaka, sumę 250 zł.; Victorini przedstawił się chłopu, jako kapitan gwardji cesarskiej i nazwał się Smulski przyczem podawał się za krewnego domu cesarskiego.

Rozprawa przeciwko Victoriniemu odbyła się trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy p. Kôrbera.

Prokuratorję zastępował zast. prokuratora p. Schneider, stronę skarżącą zaś adwokat dr. Osterman.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. Zakł. kred. 703 50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 530·—. Akcje Laenderbanku 389·50, Akcje Bankvrein 448 50 Akcje Bodencredit 910·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 699 25, Akcje kolei połudn. 71·75. Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kole Elbatu l. 455 —, Akcje kolei Północnej ——, Akcje koleji Czernowieckiej —·—. Akcje Alpiny 351·— Akcje Rima Muranji 464·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1370 —, Akcje fabryki broni 305 —, Akcje tureckie tytoniowe 326·50 Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 101 05, Austr. renta koron 100·15, Węgierska renta koron 97 60 568 i listy Tow. kred. ziemsk. 95 85, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 60 Losy tureckie 112 75, Marki 116·92, Ruble 252 75.

Wiedeń 8 listopada. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. cb. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 112 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 207·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 8 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 8 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 150·75, Disconto Comandit 186·80, Berlińskie Tow handl. 155·10, Laura 197·75, Bochumery 165·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 60, Kolej warszaw. wied. 182·—, Kolej morza Sródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130·10, Losy tureckie 124 25, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 165 60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 328 25, Lombardy 19·—, Kolej Henry 98·90, Niemiecki bank narodowy 115·75, Kanada Profered 132·25; Akcje żeglugi hamburskiej 100 60; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 8 listopada. Austrj. banknoty 85·50, spirytus 42 40.

— **Frankfurt** 8 listopada. Austr. kred. 211·80; Kolej państw. 151 75; Laura —·—; Disconto 187·40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 8 listopada. 3 % renta 99 85 mąka 30·60.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.